

Drugi nakład po konfiskacie.

Nr. 35 i 36.

W Cieszynie dnia 16 września 1900.

Rok XXVI

Wieniec - Pszczółka

organ stronnictwa chrześ. ludowego.

Wychodzi co niedzielę. Dodatki: Kalendarz co roku, Biblioteczka »Wienca-Pszczółki« w miarę potrzeby i możności — i »Dodatek prawniczy«. — Cena rocznie 5 koron, półrocznie 2 korony 50 groszy, ćwierćrocznie 1 korona i 35 groszy.

Redakcja w Cieszynie ul. Głęboka (Arc. Stefanii) 27.

„Wszystko dla Chrystusa
i dla Jego ludu“.

N. b. p. Pan nasz
Jezus Chrystus!

„Prawdą
i sprawiedliwością“.

Od wydawnictwa.

Pierwszy nakład nr 35 »Wienca-Pszczółki« został skonfiskowany przez ek. Prokuraturę w Cieszynie, za art. wstępny: „O Inteligentnej demokracji“. W tym tygodniu wydajemy więc numer podwójny, aby wyrównać przeszłotygodniową przerwę.

Haniebny sojusz.

Są w Galicyi dwa obozy, niby nie mające z sobą wspólnego i do tego czasu poniekąd się zwalczające. Ludzie jednego obozu, to tacy, co na dwu stolkach siedzą; przebywają w stańczykowskiej oborze, a przymilają się do ludu, z którego soki żywotne ciągną. Drudzy, to niedowarzeni i niedopieczeni pankowie, którym się zdaje, że tylko oni zmienić potrafią złą dolę ludu, ale którym głównie chodzi o zaszczyty i wyniesienia dla nich i dla ich zauszniaków. Ci pierwsi nazwali się demokratami i utworzyli niby klub czy spółkę a była ich garstka tylko, bo zebrało ich się na zjeździe we Lwowie zaledwie 89 z całego kraju!

Rozważmy teraz, kto do nich należy? — Chłopi ani robotnicy, nie. Obszarników mało. Ten obóz stanowi inteligencja wielko i małomiejska, urzędnicy, adwokaci, notaryusze, egzekutorowie, niektórzy księża itp. A czem pachnie ta cała klika? Na to każdy chłop potrafi odpowiedzieć. Wiadoma to rzecz, że taki panek z miasta, niebezpieczniejszy jest od stańczyka. Wiadoma też rzecz, ile to chłopów przez notaryuszy i adwokatów, poszło z torbami, ile to przez nich, chłopskich łez się polało.

Z takimi to »dobrodziejami« ludu połączyli się ludowcy wraz ze Stapińskim, ani się wprzód pytając, czy się na to lud zgadza? Wylazło sztydło z worka; stało się to, co dawno można było przewidzieć. Wilka natura

ciągnie zawdy do lasu. Teraz nadarzyła się ludowcom sposobność okazania tego jawnie, co od dawna trzymali w ukryciu. Ludowcom nędza ludu nigdy nie była znaną i dlatego nie mogli go bronić. Lud też nie marzy o żadnej demokracji, chce tylko, aby mu było znośniej na tej ziemi. Jemu nie potrzeba żadnej polityki narodowej, jedynie tylko polityki ludowej.

Demokraci, to właściwie drugi gatunek stańczyków, ale jeszcze od nich gorszy. Ludowcy byli niby obrońcami ludu, ale z przekonania, nigdy, tylko dla kariery; a gdy ją zrobili, to odstąpili ludu.

Żal mi tych braci chłopów, co się dali uwieść ludowcom, którzy ich teraz tak haniebnie zdradzili, łącząc się z demokratami, będącymi wrogami ludu. Bracia drodzy! teraz macie sposobność zapytać wodzów ludowców, czy tak prawdziwie leży im Wasza niedola na sercu, czy Was mają już za ludzi, czy jeszcze za barany, które dają się pasterzowi wodzić, tam gdzie on chce?

M. Kabaj.

Jedność w Stronnictwie.

Czekają nas znów wybory. Chwila ta wolnym krokiem zbliża się i musimy już teraz o niej myśleć by grunt dobry przygotować.

Przyda się podać tu braciom parę uwag, a to z powodu różności zapatrywań jakie mają członkowie naszego stronnictwa. Mianowicie brat J. B. na jednym z wieców stronnictwa podniósł sprawę korzyści ze współdziałania czyli sojuszu z innemi ludowemi stronnictwami epozycyjnemi, zalecając, aby przy wyborach zwłaszcza, gdy nie można przeprowadzić swego kandydata, głosować za ludowcem lub soc. demokratą, aby tylko przeciw stańczykowi.

Weźmy pod uwagę staropolskie przysłowie: »Jedność buduje, niezgoda rujnuje«. Z tego już poznajemy, jak mamy działać. Mając swój program, który uważamy za doskonały, powinniśmy się też do niego stosować.

Gdybyśmy głosowali za innym, w tej myśli, że nasz kandydat nie przejdzie, ujmowalibyśmy przez to znaczenia i wielkości naszemu stronnictwu. Trwajmy owszem w tem przekonaniu, żeśmy dość silni, aby wybrać własnego kandydata, wtenczas nie będziemy potrzebowali liczyć na pomoc drugih, a wiemy już z doświadczenia, że nam to nie dobrego nie przyniosło, gdyż ohydnie zdradzali już nas ci, na których głosowaliśmy z najlepszym przekonaniem.

Obowiązkiem też każdego członka stronnictwa powinno być, aby się nie zadowalniał tem, że się jest członkiem, lecz starać się o zgromadzenie w około siebie jak najliczniejszego grona współmyślących, przekonywać ich przedstawiając sprawę jasno i prawdziwie. Wtedy nie potrzebowalibyśmy obawiać się, że przy wyborach w tyle zostaniemy.

Żyjemy w takich czasach, że tylko energią dojdź do czegoś możemy. Przypatrzmy się, jak to socyaldemokraci, swe po części bezrozumne zapatrywania, starają się drugim wpoić i gwałtem przekonać ich, że ich zdanie jest najdoskonalsze. Jeśli im się nie uda namową, to się biorą do pięści i pałek, czego mamy najlepszy przykład w ich zachowaniu się w parlamencie. Nie podobna pochylać tego ich postępowania, to tylko pokazuje, że czują i oni, iż tylko śmiałością dokazać teraz coś można i niejedno też zdziałali.

Łączmyż się bracia w całość nierozzerwaną a wtedy praca nasza próżna nie będzie. Widzimy z wielu przykładów, co znaczy zgoda i jedność w zapatrywaniach!

N. N. członek stronnictwa chrz. lud.

Z Wydziału Rady stronnictwa chrześ.-ludowego.

Wydział rady stronnictwa chrześcijańsko-ludowego na posiedzeniu odbytem w Krakowie w dniu 3 września b. r. po ożywionej i obszernej dyskusji, jednomyślnie uchwalił:

1) W obec tego, że stronnictwo demokratyczne składa się przeważnie z inteligencji, a inteligencja galicyjska, zajmująca stanowiska tak w urządach autonomicznych, jak rządowych, oraz w instytucjach prywatnych, w szczególności zaś tak zwana biurokracja, okazała się dotychczas, z bardzo nielicznymi wyjątkami, wrogią ludowi, wydział rady stronnictwa chrześcijańsko-ludowego oświadcza, że tak długo w żadne z stronnictwem demokratycznym, układy i rokowania wdawać się nie może, póki ludzie przyznawający się do demokracji, swego postępowania w obec ludu *gruntownie* nie zmienią i dowodów prawdziwej życzliwości dla ludu nie złożą.

2) Ponieważ zjazd demokratyczny złączył się z żydami w urojonej nadziei »spolszczenia się żydów«, a postanowił też spółdziać ze socjalnymi demokratami, stojącymi na gruncie bezwyznaniowym i międzynarodowym, wyraźnie pochwalać zgubne socjalnychdemokratów w Królestwie polskiem działanie, przeto stronnictwo chrześcijańsko-ludowe, stojąc ściśle na zasadzie chrześcijańskiej i narodowej, do takiego zjednoczenia, jakie stworzyć chce demokracja, przystąpić nie może, ale rozpoczynając pierwsze w kraju walkę z stańczykami, samo na własną rękę tę walkę dalej prowadzić będzie.

3) Zjazd demokratyczny, zapowiadawszy, że chce doprowadzić do zjednoczenia (koncentracji!) ludowych stronnictw uchwalił »rokować czy godzić się ze stojałowczykami bez Stojałowskiego« co praktycznie znaczy: »podjąć za przykładem stańczyków nową próbę rozbicia stronnictwa chrześcijańsko-ludowego«. W obec tego wydział rady stronnictwa chrześcijańsko-ludowego piętnując z oburzeniem tak rażącą sprzeczność między zasadami a czynami demokratów, oświadcza, że w obronie swej solidarności przeciw temu zamierzonemu zamachowi, musi zwalczać dążności demokracji, jako ludowi wręcz nieprzyjemne i szkodliwe.

W Krakowie dnia 3 września 1900.

X. St. Stojałowski, Tomasz Szajer, Jan Kubik, Robert Cena, Antoni Bomba, Wojciech Piątek, St. Czekański, Piotr Wąsik, Józef Piotrowski, Gustaw Węgrzyn, Wojciech Małocha, Jakób Zgud, Ludwik Dihm, Dyonizy Mitkowski, Piotr Jaworski, dr. A. Dobija, A. Szymeczko.

„Do Rzymu za 45 złotych!“

Porozumiawszy się z komitetem urządzającym pielgrzymki do Rzymu, możemy Braciom i Przyjaciołom naszym ogłosić, że każdy kto chce, może

się do nas zgłosić do pielgrzymki do Rzymu, **najtańszej**, jaka kiedykolwiek była urządzana.

A więc powtarzamy: Za podróż *tam i napowrót* do Rzymu, oraz za 6-dniowy pobyt w Rzymie (nie licząc dnia odjazdu i przyjazdu — razem 8 dni) wraz z mieszkaniem i pożywieniem w Rzymie, oraz za podróż do Loretu i Assyżu płacić się będzie, **za wszystko razem** tylko 45 złr. za III klasę — a za II klasę 72 złr.

Uczestników musi być przynajmniej **stu**.

Mówcież to jeden drugiemu, i obierajcie drogę najkrótszą i najtańszą.

Kto się zgłasza, niech nadeszle 2 złr. zadatku, który mu wliczony będzie do onych 45 złr., tak że dopłaci tylko 43 złr. na 8 dni przed wyjazdem.

Ponieważ wielu ze zgłaszających się oświadcza, że z końcem września a z początkiem października wypadają najpilniejsze roboty jesienne w polu i prosi aby pielgrzymkę odroczyć na drugą połowę października, więc temu żądaniu czyniąc zadość, dokładny termin pielgrzymki podamy z końcem września.

W każdym razie pielgrzymka odbędzie się w **miesiącu październiku**.

Odezwa.

Dziewiętnaście powiatów wschodniej części Galicyi nawiedzonymi zostały powodzią, która ogromem klęsk ztąd wynikłych przewyższa wszystkie, jakie w tych okolicach zapamiętano.

Szkody, wyrządzone ludności przez utratę zbiorów na polach i w ogrodach, utratę bydła, przez zniszczenie lub zabranie gruntów i budynków, przenoszą podług dotychczasowych obliczeń sumę przeszło dziesięć milionów kor.

Niemniej dotkliwą jest szkoda, przez powódź na drogach publicznych zrządzona. Drogi powiatowe i gminne, powstałe z największym wysiłkiem dotkniętych powodzią powiatów i gmin, uległy w znacznej części zniszczeniu. Mosty poniszczone lub zabrane, drogi na wielkich przestrzeniach zniszczone, poprzerywane nasypy, uszkodzone zabezpieczenia rzek — tak, że wkłady wielu lat na poprawę komunikacjiłożone, zostały od razu zniszczone.

Prezesowie Rad powiatowych powodzią dotkniętych powiatów wobec ogromu nieszczęścia, jakie spadło na nieszczęsną ludność, a w przeświadczeniu swego w takim razie obowiązku, zebrali się na dniu 29. lipca b. r. we Lwowie, i wybrali z łona swego komitet wykonawczy, którego zadaniem jest kierować i wspierać akcyę ratunkową.

W tym charakterze przeto udajemy się do wszystkich serc szlachetnych w kraju, do instytucyi finansowych i Towarzystw, ażeby zechciały wesprzeć pogrążoną w rozpacz i zagrożoną nędzą ludność kilkuset gmin szczodremi datkami. Prosimy także całe dziennikarstwo o gorące poparcie akcyi ratunkowej.

Upraszamy nadsyłać datki pod adresem: »Rada powiatowa we Lwowie, ulica Pańska l. 21.« lub za pośrednictwem dzienników krajowych, które równocześnie prosimy o przyjmowanie datków i odsyłanie pod wyżej wskazanym adresem.

Lwów, 15. sierpnia 1900.

KOMITET WYKONAWCZY:

St. Matkowski, Karol hr. Dzieduszycki, St. Pawlikowski, W. Niezabitowski,
Leonard Wiśniewski.

Przyp. redakcyi. Ogłaszamy niniejszą odezwę, bo daje ona pogląd na rozmiar klęski, która dotknęła w tym roku przeważnie wschodnią część kraju. Przyznają sami panowie komitetowi, że w skutek wylewów zniszczone są wszystkie roboty rozpoczęte około regulacyi rzek naszych. I to samo powtarza się co roku, albowiem regulacya rzek prowadzoną jest nie tylko opieszale, ale też nierozumnie. Przy różnych rzekach rozpoczyna się robota częściowo, i zanim może być doprowadzoną do końca, powtarzające się prawie co roku wylewy, zniszczą to co zrobione, miliony złotych przepadną, i trzeba je na nowo wyłożyć.

Czyby nie było rozumniejszem, prowadzić regulację w ten sposób, aby najpierw uregulować jedną rzekę — i na tę regulację wszystkie zwrócić siły — i skończyć ją w jednym lub najwyżej paru latach. Następnie zabrać się do drugiej rzeki — i tak samo szybko i gruntownie ją uregulować. Wten sposób prędzej doszlibyśmy do celu, niż przy dzisiejszej rozstrzelonej i rzec można partackiej robocie.

Co do samej treści odezwy dodamy, że czyja możność i dobra wola, niech *nie do nas*, ale na ręce komitetu poszle ofiarę na poratowanie poszkodowanych.

Zgromadzenia i wiece.

Zgromadzenie stronnictwa chrz. lud. w Kraczkowej

zwołane przez posła Szajera, odbyło się w domu Józefa Kluza dnia 12-go sierpnia przy udziale przeszło 500 uczestników z okolicznych miejscowości. Br. Sebastyan Kwolek, pisarz gminny, zagaił zgromadzenie i wykazał korzyści z takich wieców, poczem wybrano przewodniczącym Józefa Kluza, zastępcą Jana Uchmana, naczelnika miejscowej gminy, sekretarzami: St. Daszkowskiego i Seb. Kwołka, ławnikami: M. Trojnara z Cierpisza, J. Kluza z Markowej, Jana Szajera z Kraczkowej i Józefa Sobkowicza z Przedmieścia Łańcuckiego. Br. J. Kluz, przedstawił zebrany p. komisarza starostwa p. Tańskiego, wzywając ich do spokojnego prowadzenia obrad i oddał głos p. Szajerowi. Ten wykazał napróżd cele, potrzebę i dobre skutki organizacyi, a potem, w przeszło 3 godzinnej mowie, zdawał sprawę ze swych poselskich czynności i przechodził wszystkie swe wnioski, tłumacząc, co można było zdziałać w parlamencie, a czego nie — i z jakiej przyczyny.

J. Uchman postawił wniosek, aby p. Szajer starał się wraz z innymi u rządu, aby produkta nasze, jak: żyto, owies, słomę i siano, wojsko wprost od producentów zakupowało, a nie jak jest dotąd, za bezcen odstąpione było przez nich żydowi liwerantowi, który odprzedając wojsku, tylko majątek na tem robi. Poseł odpowiedział że i w tym względzie były już czynione kroki, ale sprawa ta została w zawieszeniu, aż do uchwalenia nowej ustawy wojskowej, która niebawem ma być zmienioną. Dalej mówił p. poseł o regulacyi katastru gruntowego, o notaryuszach, o ogólnej asekuracyi i konieczności zmiany ustawy powołującej rezerwistów do ćwiczeń podczas robót w polu — o taksie wojskowej, o podwodach pod wojsko, i płacy za takowe itp.

Dalej mówił o autonomii i w czyich rękach znajduje się dziś przemysł i handel. Nad tym przedmiotem rozwinął swą 2 godzinną mowę, która miała wielkie, wyświecające znaczenie i życzyłyby należało, aby każdy z posłów ludowych przedstawiał ludowi w ten sposób żydowskie fortele i to przy ka-

zdej sposobności, a lud takie ostrzeżenia aby brał do głowy, a wtedy nie potrzebowaliby szukać pracy za morzami i niespełna w ciągu jednego roku żydzi wynieśliby się za morza, a chłop na ojczystej roli pozostawszy nie potrzebowaliby troszczyć się o chleb powszedni. Z powodu późnej godziny opuszczono niektóre punkta programem objęte i Jan Uchmann zabrawszy głos raz jeszcze, podziękował p. posłowi za jego mowy i wskazówki oraz wezwał zebranych do oświadczenia, czy p. Szajerowi dają wyraz zaufania, co uczyniono jednomyślnie. Wzniesiono okrzyk na cześć p. Szajera, WX. Stojałowskiego i członków, którzy zgromadzenie urządzili, poczem zgromadzenie zamknięto.

Obecny.

Zgromadzenie poufne w Białobrzegach pow. Jarosław

odbyło się dnia 12. sierpnia przy dość licznym udziale okolicznej ludności. Zagał Andrzej Wilk, przewodniczącym obrano WX. Stojałowskiego, zastępcą Tomasza Rzepkę, wójta z Białobrzegów, sekretarzami And. Wilka z Sieniawy i Józefa Hołuba z Dębiny.

WX. poseł wyjaśnił cel i użyteczność zgromadzeń, poczem uczynił swe sprawozdanie poselskie, wyłuszczając punkt za punktem, co dało się uczynić z tego, co chciał przeprowadzić, co się nie dało i dlaczego. Wspomniał o obstrukcyi niemieckiej a następnie czeskiej, o zaciekłości posłów stańczykowskich i rzekomo „ludowych“, lecz niestety ludowi szkodzących, właściwie mówiąc rozbijaczy. Zdał też sprawę z czynności sejmowej we Lwowie.

And. Wilk zachęcał do jednomyślności z rusinami w walce wyborczej, aby swych posłów wybrać co najmniej 40, przez co dopiero zmieni się gospodarka krajowa dotąd przez stańczyków koszlawiona. Później poddał pod rozbiór wszystkie punkta naszego programu, a rozbiór ten dowiódł iż każdy z punktów jest zgodny z religią Chrystusową. Tu jeden z uczestników zapytał, skądby należało czerpać środki na utrzymanie księży, zwłaszcza w miejscowościach, gdzie parafia biedna a gruntu mało i lichy. Jak ten ksiądz wyżyje, jeśli nastąpi zniesienie stułowe? WX. Poseł wyjaśnił, że jest bardzo wiele majątków kościelnych i dóbr biskupich, z których księży możnaby utrzymywać.

A. Wilk zachęcał do organizacji stronnictwa i wpisywania się, oraz czytania i abonowania gazetki. Zgromadzeni dali WX. Posłowi wotum zaufania, następnie posiedzenie zamknięto.

A. Wilk sekretarz.

Zebranie mężów zaufania i członków stronnictwa chrześ. lud. pow. żywieckiego. odbyło się w Żywcu 5 sierpnia. Zagał b. r. M. Marek z Łodygowic przedstawiając cel zebrania. Przewodniczącym został br. M. Fijak z Pietrzykowic, sekretarzem Jan Trojan z Krakowa. Jan Sanetra z Zablocia przedstawił w jaki sposób nasz powiat ma się organizować i stawia wniosek wybrania więcej mężów zaufania dla dodania otuchy stronnictwa. Br. Jakubiec z Zarzecza doradza składkę na fundusz agitacyjny. Tu zabrał głos br. Jan Trojan, oraz br. Janota, który znając stosunki okolic Rajczy, może się tamże tem zająć. Uradzono też że najlepiej zbierać wkładki członków na książeczkę dziurkowaną, na której daje się potwierdzenie płacącemu wkładkę. Na walnem zgromadzeniu każdy mąż zaufania złoży te pieniądze na ręce skarbu-

nika powiatowego i ogólna suma ogłoszona będzie w organie stronnictwa
Na ręce br. Jana Sanetry zebrano na tem posiedzeniu 4 kor. 70 gr. poczem
posiedzenie zamknięto. Za sekretarza Jan Trojan.

Z g r o m a d z e n i a odbywały się okrem tego każdej niedzieli, niekiedy w kilku miejscach, bo równocześnie urządzali zgromadzenia posłowie: X. Stojałowski, Szajer i Kubik. Ze zgromadzeń, na których X. Redaktor nie jest obecny, a i z tych na których jest obecny, nie może, z braku czasu, sam pisać sprawozdań, rzeczą więc jest sekretarzy zgromadzeń takie sprawozdania nadsyłać.

Ze zgromadzeń odbytych podnosimy tu tylko dwie ważniejsze sprawy:

Balamucenie niegodne niektórych księży — samowola komisarzy.

Na zgromadzenie w Siedlcu w pow. chrzanowskim urządzone przez W. Małochę przybyli dwaj księża, a jeden z nich powiedział mniej więcej tak: «X. Stojałowski obiecał w Rzymie, że »każdą swoją gazetkę« da przed wydrukowaniem do aprobaty biskupów, a tego nie czyni, więc jest nieposłuszny Rzymowi, i dlatego zakaz gazetek stoi.» »Ka-
ż d e s ł o w o w t e m t w i e r d z e n i u j e s t n i e p r a w d ą.» — i to taką, która rozumowi się sprzeciwia. Albowiem najpierw, X. Stojałowski podpisał deklarację wszystkim znaną, a w jej 3-cim punkcie obowiązał się: »c o d o d r u k ó w z a s t o s o w a ć s i ę ś c i ś l e d o p r z e p i s ó w k o n s t y t u c y j i p a p i e s k i e j o c e n z u r z e d r u k ó w.«

Owóż w tej konstytucji nigdzie nie stoi, żeby **gazetki polityczne** miały być przedkła dane **przed** wydrukowaniem biskupowi — więc nieprawdą jest, aby ks. Stojałowski do tego się zobowiązał. Że takiego przepisu nie ma, dowód na to i ten, że żadna gazetka stańczykowska i jezuicka, jak »Ruch kat«, »Łączność«, »Obrona« itd. choć przez księży pisana, nie bywa przed drukowaniem podawana cenzurze biskupiej.

Więc skądżeby taki jakiś »o s o b n y i n i e m o ż l i w y p r z e p i s« miał istnieć dla gazetek X. Stojałowskiego? — Jest to więc proste zmyślenie, wbrew temu, co stoi czarno na białem w deklaracji rzymskiej.

A dalej, gdyby taki przepis osobny dla X. Stojałowskiego był wydany, toby Rzym o tem był zawiadomił przedewszystkiem ks. kardynała Koppa, bo w jego dycezyi gazetki nasze się drukują — *i jemu tylko, a nie biskupom galicyjskim* miałyby być przedkładane.

Ks. kardynał do tego czasu tego nie żądał, i trzeba Mu przyznać, że On najroztropiej i najlegalniej w tej sprawie postępuje — bo choć gazetek dużo się rozchodzi na Śląsku, ks. kardynał ani do listu biskupów galicyjskich się nie przyłączył, i nigdy jeszcze z ż a d n e m wyklinaniem gazetek nie wystąpił, choć On miałby pierwsze prawo, a raczej pierwszy obowiązek do tego, gdyby gazetki zawierały coś p r z e c i w n e g o w i e r z e.

Ale jak śp. kardynał Dunajewski, tak i ks. Kardynał Kopp (choć ten z pewnością wielką ku polskim gazetom miłością nie pała), nigdy urzędownie przeciw gazetkom nie wystąpili, bo mając roztropność pasterską i sumienie, nie chcieli się dać obrócić w narzędzie policyjne rządu.

Zatem, gdy biskup najbliższy i nad X. Stojałowskim władzę mający, gazetek nie zakazuje, toć jasną rzeczą, że w Galicyi tylko przez

»bezprawie i brak sumienia w kapłanach« ciągle jeszcze o tym zakazie się mówi. —

Drugim biskupem, który nad ks. Stojałowskim ma władzę, jest JX. Arcybiskup antiwarski, i ten mógłby — i miałby obowiązek wedle konstytucji papieskiej, ks. Stojałowskiemu zakazać redagowania, gdyby coś złego pisał. Ale i ten nie tylko nie zakazuje, ale owszem pochwała pisanie gazetek. Więc oczywiście jest rzeczą, że wszystko co niektórzy księża galicyjscy mówią o zakazie czytania gazetek, lub o obowiązku przedkładania ich cenzurze galicyjskich biskupów jest zmyśleniem.

— Zgromadzenie w Sosnowicach, w dzień ostatniego jarmarku w Pobiedrze, rozbił komisarz Szajnowski, uroiwszy sobie, że w domu, w którym nie ma okien, na zgromadzenie pozwolić nie może! I uparł się przy tem, choć potem okna założono — a dom był tak obszerny, że nikt z ludzi nie stał na polu! Tak to ustawa i wolność konstytucyjna nie ma żadnego poszanowania u tych, którzy spijając wino po plebaniach, dla przypodobania się księżom, łamią przysięgę służbową i w żywe oczy gwałcą ustawy.

Przegląd polityczny.

Rzym. Z posłuchania Ojca św. w dzień Imienin donoszą jeszcze, że Ojciec św. wyraził wielką radość, że może w tym roku jubileuszowym brać udział, choć nie taki, jak to było za dawnych czasów, gdy Rzym należał do Papieży. »Sędziwy nasz wiek, mówił Ojciec św., ciągle nam przypomina, abysmy już myśleli tylko o wieczności. Mam nadzieję, że mi Bóg pozwoli zakończyć uroczystości jubileuszowe, a wtedy powiem z Szymonem: Teraz puśćciez Panie sługę Twego w spoczynku.«

Austria-Węgry. Zwykle tak bywało, że cesarz nie wyjeżdżał z kąpiel i wypoczynku swego w mieście Ischl, aż dopiero wprost na jesienne manewry. Tego jednak roku cesarz skrócił o 10 dni swój pobyt w kąpielach i wrócił do Wiednia, aby z ministrem Koerberem radzić nad tem, co się ma stać dalej. Mówiono tedy najpierw, że w przeciągu tych 10 dni już się zdecyduje, czy i kiedy parlament będzie zwołany. Tymczasem stało się, że usiłowania ministra Koerbera, aby Czechów nakłonić do zaniechania obstrukcji zawiodły, więc sprawa zwołania parlamentu znowu się przewlokła, i teraz piszą, że ostateczna decyzja zapadnie dopiero po powrocie cesarza z manewrów.

Wśród tych niepewności codzien co innego piszą gazety wiedeńskie. Raz twierdzą, że minister Koerber rozwiąże parlament, i będzie jakiś czas rządził bez parlamentu (co zresztą i teraz ma miejsce), to znowu piszą, że minister Koerber ustąpi, a rządy obejmie ks. Alfred Lichtenstein, który parlamentu nie rozwiąże, tylko nada mu z cesarskiej woli nowy regulamin — i wtedy go zwoła.

Która z tych rzeczy się stanie, to samemu Bogu wiadomo; dziś to jedno jest pewnem, że Austria choruje na nieuleczalną chorobę, z której bodaj

czy wyzdrowieje, skoro Niemcy uparli się i nie chcą mieć Austrii innej tylko niemiecką — a znowu Słowianie na to żadną miarą zgodzić się nie chcą i nie mogą.

— Jak Niemcy w Austrii chcą Słowian zgnębić, tak Węgry z tem większą brutalnością duszą Słowaków i wszystkie inne narodowości niewęgierskie, a mające to nieszczęście, że przynależą do Węgier. Węgry, chociaż ich jest zaledwie parę milionów, a Słowian prawie dwa razy tyle, zaprowadzili wszędzie język węgierski z taką bezwzględnością, że nigdzie, ani w szkole, ani w urzędzie nie wolno słowiańskiego wyrzec słowa. Przy wyborach nie dopuści rząd węgierski żadnego Słowianina do parlamentu, i używa w tym celu najokropniejszych gwałtów i przekupstw.

Nowy taki dowód barbarzyństwa dał rząd węgierski w tym tygodniu. Pewnego redaktora słowiańskiego skazał rząd węgierski na dłuższe więzienie. Gdy ów redaktor odsiedziawszy karę, wracał do domu i przybył do miasta: »św. Marcin« — wyszli go powitać na dworzec znajomi i przyjaciele. Owóz za to powitanie na dworcu więźnia, który cierpiał za sprawę narodową, skazał sąd węgierski wszystkich na kilkumiesięczne więzienie!

Chiny. Sprawa chińska niespodziewany wzięła obrót. Jak wiadomo, na wyprawę chińską wysłały wszystkie państwa europejskie swoje wojska, i ogłaszano często i głośno, że »wszystkie« państwa zgodziły się na to, aby w Chinach działać »jednomyślnie« i Chińczyków za gwałty popełnione na europejskich posłach i misjonarzach przykładowie ukarać.

Najzapalczywszym wobec Chińczyków był cesarz Wilhelm, który szumnie i butnie ogłaszał, że pomści krzywdę wyrządzoną Niemcom przez zamordowanie ich posła bar. Kettelera. Wiadomo, że żołnierzom niemieckim do Chin idącym nie kazał dawać pardonu i zabijać każdego Chińczyka, który im w ręce wpadnie. Twierdzą niektórzy, że sam Wilhelm telegrafował do dowódców niemieckich, w Chinach, aby za każdą głowę zabitego Niemca spalili jedno miasto chińskie!

Postarał się też cesarz Wilhelm o to, aby generała niemieckiego hr. Waldersee ogłoszono głównodowodzącym wojsk europejskich w Chinach. Zdawało się więc, że Niemcy zamierzają Chiny tak zawojować, jak niegdyś Prusy a dziś Wielkopolskę.

Tymczasem, gdy Peking zdobył generał rosyjski Leniewicz, a posłowie zostali uwolnieni — wystąpiła teraz Rosya z żądaniem do wszystkich państw europejskich, aby wojska swe z Chin wycofały i aby wszystkie państwa starały się czempredziej zawrzeć pokój z państwem chińskim. Żądanie to Rosyi spadło jak grom na cesarza Wilhelma, a wobec świata — wydało się ono jakby policzek wymierzony Niemcom za ich zuchwałe zachowanie się i mordercze zamiary w obec Chin. Cesarz Wilhelm przestał gadać — co u niego jest rzadkością, a obecnie toczą się rokowania między państwami nad tem, co odpowiedzieć na ten wniosek Rosyi. Ameryka i Francya pewnie się na to zgodzą, co zrobią inne niewiadomo, ale to pewna, że już »jednomyślność państw się skończyła« — a łatwo może z powodu tej sprawy chińskiej przyjść między nimi samymi do kłótni.

Galicja. Wybory z 10 miast Galicyi wykazały całą nędzę naszej »inteligentnej demokracji«. Nie ma między nimi już nietylko zgody, ani programu, ani organizacyi, ale niema nawet ludzi, którychby do sejmu wybrać można z pożytkiem. Kandydaci w tych miastach to ludzie słabej głowy, a

politycznie bez myśli, barwy i wyrobienia — wprost »posłowie słomiani«. Przyznają to same demokratyczne pisma, które z ubolewaniem i zdaniem się na losy, powiadają: »jakich sobie ludzi demokracja wychowała, takich ma!«

Wynik wyborów jest następujący: W Bochni-Wadowicach, wyszedł przy pomocy swoich cygaństw, popełnianych przy układaniu listy wyborczej, dr. Ferdynand Maiss. W Jasle-Gorlicach wybrany radca sądu Jaworski, (demokrata Biechoński przepadł!) W Podgórzu-Wieliczce wybrany burmistrz Marjewski. Danielaczek dostał w obu miastach aż **7 głosów!** Niech się tem pocieszy, między włościaństwem i tyle nie dostanie — i pójdzie w zasłużony »stan duraków«. W Krośnie-Sanoku wybrany dr. Jugendfein (nie żyd.) O wyborach na Rusi napiszemy osobno.



Listy do i od przyjaciół „Wieńca-Pszczółki“.

Galicyska sprawiedliwość.

P. J. Chr.! Szanowna Redakcyo! Proszę umieścić w gazetce ten opis krzywdy, jaka mię spotkała: Dnia 23 lutego o godz 6-tej z rana, przyszedł do mnie żandarm N. Faryniak, z posterunku w Żołyńi, celem odstawienia mnie do odsiedzenia 4 dni aresztu. Ja natenczas byłem chory i siedziałem na pościeli. Gdym o swej chorobie powiedział, zaczął na mnie z wielką złością krzyżeć i taki huk i hałas czynić, że mi aż przestraszył dwoje dzieci, które się nagle ze snu pozywały. Prosiłem, aby miał nademną litość, ale on odrzekł, że choćbym zaraz „zdechł“, to on miłosierdzia mieć nie będzie, ani też za to nie będzie odpowiedzialnym.

Nie zważał też na okazane mu świadectwa lekarskie, mówiąc, że go wcale nie obchodzą. Gdy mię tak szarpał za ręce i wyciągnął łańcuszki, aby mię skuć, uderzyła na mnie słabość bliska omdlenia, co zobaczywszy, na prośby mojej żony, odstąpił odemnie, odkazując tylko, że mię jeszcze lepiej nauczy i odszedł, a ja zostałem. Wyszedłszy jednak do sieni, wyskoczył na strych szukając tam nie wiem czego, nareszcie zlaźł i dom opuścił.

Aż tu niezadługo doręczają mi z sądu powiatowego z Łańcuta wyrok skazujący mię na grzywnę 1 złr. lub karę aresztu 24 godzin, chociaż do rozprawy wcale mię nie wzywano.

Ja przeciw temu wyrokowi wniosłem rekurs do sądu obwodowego w Rzeszowie, jednak sąd łańcucki nie posłał mi go do Rzeszowa, tylko mię wezwał do siebie na rozprawę, na której powiedziano mi, że nie mam komina nad dach, tylko nad powałę, i że jest na strychu otwór, z którego sypią się iskry i że trzymam przy otworze tym siano i słomę, z czego może łatwo powstać pożar. Za to podał mię żandarm Faryniak, który miał to u mnie widzieć, gdy był w moim domu 23 lutego.

Ja odpowiedziałem, że to wszystko jest nieprawda, bo miałem i mam komin nad dach idący, na strychu żadnego otworu nie ma, ani tam siano ani słomy nie trzymam, tylko przez zimę miałem powałę pokrytą plewą, fasolą i chwastami, dla zatrzymania ciepła w izbie, zaręczając, że to jest prawda, co mówię. P. sędzia tego słuchać nawet nie chciał, tylko za tem obstawał, co żandarm podał. Bywałem tak samo wzywany na drugi i trzeci

termin, na których zawsze tą samą prawdę powtarzałem, a sędzia nie chciał wezwać świadków, których ja podawałem, tylko powiedział, że aż będę sędzią, to będę świadków wzywał, a on nie potrzebuje, bo wie, że gdyby ich wezwał, toby to samo powiedzieli, co i ja mówię, tylko wezwał żandarma. Ja zaś wniosłem pisemną prośbę o zawezwanie moich świadków. Dopiero wtedy zawezwał ich na 9 godz rano, lecz oni i ja z nimi spóźniliśmy się o pół godziny z powodu ulewnego deszczu, a mieliśmy 2 mile drogi do Łańcuta. Tymczasem żandarm w mojej nieobecności zeznał pod przysięgą, powyżej wspomniane świadectwo i wyrok zaocznie wydany, pozostał taki jak był przedtem, o czym mi sędzia tylko powiedział. Ja go wtedy prosiłem, aby raczył moich świadków przesłuchać, którzy ze mną przyszli. Jeden z nich zaczął nawet mówić, ale sędzia całą siłą na niego krzyknął: »Idź precz, ty b y d l e!«

Przeciw temu wyrokowi zrobiłem znów rekurs do sądu obwodowego w Rzeszowie, w którym żądałem zniesienia takowego. Sąd obwodowy wezwał mnie na dzień 9 października, celem przesłuchania. Ale posłuchanie to było takie, że p. sędzia trybunału powiedział mi, iż jestem winien wiadomego faktu, ja zaś zacząłem mówić, że nie jest on prawdą i że mam na to świadków, którzy w rekursie byli nawet bodani; a on mi na to: »Żandarm jest najlepszy świadek i więcej nie trza«. I ten sam wyrok zatwierdzili. Mnie zaś p. sędzia powiedział: — Masz zapłacić 1 zhr. i nie więcej nie mówić. Bądź zdrów!

Na tyle się przydało moje chodzenie do Rzeszowa pieszo, w największe zimna i śloty, blisko 6 mil drogi, bo 2 razy tam i napowrót. Do tego tak przemarzłem, że z tego ciężko zachorowałem i leżałem kilka dni. Wnet potem przysłali do mnie po ten 1 zhr. ale urząd gminny widział, że to nie słusznie i że nie mam skąd płacić, więc odpisał do sądu, skąd niebawem wysłano po mnie żandarma i musiałem odsiedzieć całą dobę w areszcie, nie wiedząc za co.

Z takim więc wyrokiem to się prędko uwinęli, ale jak ja mam przysądzone odszkodowanie za bitkę, w kwocie 2 zhr. 10 ct. jeszcze od r. 1896 pod L. 1080 a winowajca ma 7 dni siedzieć, to choć się o wykonanie wyroku już 2 lata upominam, tak ustnie jak pisemnie, bo już 3 prośby pisałem na ręce p. radcy do sądu w Łańcutcie, to nie tylko, że mi nie wypłacono należitości, ani winowajcy do odsiedzenia nie zawezwano, ale na żadną prośbę ani słowa mi nie odpowiedziano. Pan radca tem widocznie kieruje a zły jest na mnie ogromnie, bo chciał mię po rozprawie na 8 dni do dziury wsadzić, za to, że zrobiłem skargę protokolarną. Mówił, że takiej skargi nie wolno robić, jednak ja się wsadzić nie dałem.

Tak to więc pomylił się sąd łańcucki jak i rzeszowski na obu rozprawach, bo uznał prawdę za fałsz, a fałsz za prawdę. I w ten sposób ja z przyczyny żandarma, straciłem 20 dni na darmo i zostałem narażony na koszt około 15 zhr. Oto jak można zaufać obecnym wyrokom! Co do mnie, to osiągnąłem taką »s p r a w i e d l i w o ść«, jakiej nawet szafarze lwowskiej kasy nie osiągnęli.

Józef Miazga z Węglisk.

Odezwa do współparafian z Zagórza nowego.

P. J. Chr.! Drodzy Bracia! Parafia Pantalowice, do której należy 5 gmin i tyleż obszarów dworskich, będących obecnie własnością panów kato-

lickich, liczy przeszło 6 tysięcy dusz. A chociaż owych 5 gmin nie można zaliczyć do biednych, — bo Pantalowice, Łopuszka mała i Nowy Zagórz posiadają bardzo urodzajną glebę, skutkiem czego gospodarze w tych gminach mają się nie źle, podczas gdy 2 inne wsie Rączyna i Łopuszka wielka, położona w terenie górzystym, mają już mniej zamożnych mieszkańców, lecz zawsze nie biednych, to jednak strasznie nam ciężko zabrać się do budowy nowego kościołka, którego potrzebę każdy z nas czuje. Może być przytem, że 2 obszarnicy dworscy, którzy są kolatorami kościoła, dopomogliby nam cośkolwiek, bo panowie ci, jako katolicy, powinni przecie dbać o chwałę bożą. Otóż w Pantalowicach jest mały kościółek parafialny, otoczony odwiecznymi dębami, z poza których nie widać go wcale. Kościółek ten za mały jest na tak liczną parafię — a od dawna zupełnie zaniedbany, pochylił się ku ziemi, i wygląda dziś jak Betleemska stajenka w pośród grupy starych dębów. Gdyby go drzewa te nie chroniły od gwałtowności wichru, byłby już może do tego czasu runął, a wtedy parafianie byliby zmuszeni do budowy nowego. Kochani bracia parafianie! aż wstyd, że wpośród tak pięknej i obszernej naszej parafii, stoi taki lichy kościółek ze spróchniałymi i obdartymi ścianami, chylący się do upadku. Chodzi wieść między wami, kochani bracia, że panowie nie chcą budować kościoła; zróbcie jednak wy początek, a panowie będą musieli wam dopomóc. Co do naszego proboszcza, nowomianowanego, ks. Leona Gondolewskiego, spodziewać się możemy, że zajmie się gorliwie budową kościołka, nie żałując własnej pracy, i nakłoni swych parafian do czynu, nie tak, jak byli proboszcz, ks. Roman Olkiszewski, który wprawdzie zachęcał do tejże budowy, ale po za tem nic więcej nie zrobił. Dalej więc bracia, do dzieła w Imię Boga i na Jego chwałę!

Koloniści na obszarze Zagórza nowego, Filip Puziewicz, Jędrzej Puziewicz, Jan Drabicki, Jakób Łazarz, w imieniu wszystkich kolonistów od lat 10-ciu z Zagórzu zamieszkałych.

KRONIKA.

Od wydawnictwa. Jak już ogłosiliśmy, drugie jubileuszowe losowanie dla tych, którzy całą tegoroczną prenumeratę zapłacą — odbędzie się 15-go października. Lecz i bez względu na to, zbliża się ostatnie ćwierćrocze, więc uczciwość i sumienie powinno każdemu przypomnieć aby zapłacił za gazetkę.

Ci, którym obiecaliśmy na próbę posyłać przez kwartał gazetkę *za darmo*, powinni się już zdecydować, czy gazetkę brać, a raczej czy za nią chcą płacić — i powinni nam albo gazetkę zwrócić, albo za nią zapłacić straciwszy jedno ćwierćrocze, (przez które obowiązaliśmy się posyłać bezpłatnie).

Dalszy ciąg wygranych loteryi jubileuszowej. Zieliński Michał wygrał Nowy testament, Kłodnicki Ferdynand zegarek-budzik, Wieczorek Jakób serwetę na stół, Nowak Franciszek prosię, Trzaskalik Franciszek karafkę szklaną, Olesik Jan lampę ścienną, Wątroba Antoni koszyk kuchenny; Marcinek Jan 2 ręczniki płócienne, Andrzej Wilk gęś, Główka Franciszek obraz kolorowy Serca P. Jezusa, Kopeć Kasper Grzebień, Głos Wojciech szczotka do czyszczenia sukien, Koszuta Józef koszyk kuchenny, Wojciech Małocha

latarnię, Romańczuk Wawrzyniec siekierkę, Kiełb Franciszek lampę stołową, Pileh Piotr sieczkarnię. (C. d. n.)

Wszyscy tu wymienieni do 20 września mogą żądać zamiany fantu na inny im potrzebniejszy w równej wartości.

Cieszyn. Z dniem 15 września rozpoczyna się rok szkolny w gimnazjum cieszyńskim, a tego roku rozpocznie się też, dzięki Bogu, pierwszy rok szkolny w polskiej szkole ludowej.

Wszystkich rodziców polskich na Śląsku, którzy chcą dzieci swe dać kształcić w szkołach, jak najgoręcej prosimy, aby je zapisywali do polskiego gimnazjum, równie jak rodziców polskich z miasta i okolicy najbliższej Cieszyna, aby wpisywali swe dzieci do polskiej szkoły ludowej.

Kto pragnie ułatwienia i porady w pomieszczeniu dzieci w Cieszynie, chętnie mu jej udzielimy w redakcyi.

Zgromadzenia odbędą się: 8. w Szarem; zgromadzenie robotnicze które się odbyć miało 30 sierpnia, odbędzie się dopiero 27 września. Dnia 9. bm. w Lipiu koło Głogowa.

Dom polski w Morawskiej Ostrawie. Jak już pisaliśmy, Polacy, zamieszkali w Morawskiej Ostrawie, wystawili sobie dom narodowy, nazwany króciej »Domem polskim«.

Historja „Domu Polskiego” w Mor. Ostrawie jest krótka. W czerwcu roku 1899 powstało Towarzystwo budowy »Domu polskiego«, jako stowarzyszenie zarobkowe (zarejestrowane z ograniczoną poręką), które za pomocą udziałów 10 reńskowych i pożyczki prywatnej w ciągu roku postawiło gmach okazały, przedstawiający dzisiaj wartość 130.000 złr. Mieści się w nim restauracya i kuchnia ludowa; jest sala na przedstawienia teatralne, koncerty, odczyty i zgromadzenia; jest sala szkolna dla kształcenia analfabetów i młodzieży robotniczej; jest bezpłatna wypożyczalnia książek dla każdego, kto się tylko zgłosi; w „Domu Polskim” mają już swoją siedzibę: Towarzystwo Szkoły ludowej i Czytelnia Polska (kasyno), w krótko otworzona w nim będzie filia polskiego Banku Rolniczego z Frysztatu na Śląsku, następnie założone zostanie towarzystwo gimnastyczne „Sokół”, Uniwersytet ludowy, Biuro pośrednictwa pracy, redakcyja „Gazety Ostrawskiej”, która wkrótce wychodzić pocnie itd. „Dom Polski” zatem będzie istotnie skupiał w sobie cały ruch narodowy i kulturalny żywiołu polskiego, zamieszkującego Mor. Ostrawę i jej okolice najbliższe.

„Dom Polski” został w m. Sierpniu rb. ukończony zupełnie i oddany do użytku, a w dniach 8 i 9 września r. b. nastąpi uroczyste jego otwarcie.

Wyzysk i zepsucie moralne. W okolicy Szczakowej nieszczęsne wypadki wydarzają się jeden po drugim. Pewna kobieta z Królestwa polskiego, odbywająca pielgrzymkę do Rzymu, wraz z swym przewodnikiem przenocowała się w Szczakowej u podwójciego z 11-go na 12-go z. m. Gdy odeszli dnia tegoż, nikt nie wie co się działo, bo ową kobietę znaleziono dnia 14-go w krzakach nieżywą. Przy oględzinach stwierdzono, iż trójką zbrodnię na niej popełniono, tj.: gwałt, morderstwo i rabunek. Morderca tak był rozbawiony, że zostawił ją na pół nagą, bo tylko w koszuli, która była na niej całkiem potarganą, z czego widać, jak biedna rozpaczliwie się broniła. Zbrodniarz dotąd nie ujęty.

Na 2 tygodnie przedtem, w tejże miejscowości, znaleziono zwłoki młodego mężczyzny, w wieku 26 do 28 lat, z paskiem na szyi i prózną flaszką.

obok. Ma on pochodzić z Balina w pow. chrzanowskim. Przyczyna samobójstwa nie wiadoma.

Wypadki takie będą się dalej zdarzały, jeśli miejscowe stosunki się nie zmieniają, albowiem fabryki cementu i sody zatrudniają do 1500 robotników, którzy źle wynadgradzani, nie są w stanie wyżywić się z rodziną, więc dopuszczają się nadużyć. W karczmie zwanej »na Pieczyskach« gdzie co niedziela i święto przygrywa muzyka, topi się ostatni grosz biednego robotnika, który w kieliszku szuka zapomnienia swej nędzy. Kosztem właściciela, fabryka, fabryka cementu wystawiła wprawdzie restaurację, aby robotnicy mogli dostać ciepłą strawę, ale chiwi dozorey i oficjaliści tejże fabryki, wbrew woli właściciela osadzili tam żyda Schneebauma, który nowego rodzaju wymyślił spekulacją: ogłasza, iż dochód czysty z koncertów, jakie urządza, pójdzie na kościół, więc w ten sposób zbiera od łatwowiernych ofiarodawców, dobre sumki, których kościół nigdy oglądać nie będzie. Dozorey i oficjaliści fabryczni, trudniący się naganianiem robotników do tej gospody, są dobrze płatni od żyda za te usługi, a który z ludzi się broni, to go z roboty wypędzają. Jakież może być istnienie, jaka moralność tych wyzyskiwanych robotników? Są jak w zaczarowanym kole, z którego wydostać się nie mogą i to ich do rozpaczliwych czynów prowadzi.

J. S.

Żydowska dokuczliwość. Pisz nam jedna z abonentek: »U pewnego żyda, Santra, służy dziewczyna katolicka. Gdy pewnego razu bawiła żydzątko, urządziło sobie ono zabawkę, by pluć dziewczę w oczy. Gdy ta stać nie chciała, bachor z płaczem poszedł na skargę do matki. Żydówka wyłajała sługę, mówiąc: — »Cóż ci szkodzi że ci dżeczki w oczów napluje?« —

Doprawdy, czego te pijawki jeszcze katolikom robić nie będą! A jest tu u nas dużo żydków, którzy na biednym ludzie się z bogacili, zwłaszcza na kuśnierzach, którzy idąc do Węgier na zarobek, muszą u żyda na lichwą pieniądze pożyczać, a potem nieraz wypłacić się nie mogą i gruntu się pozbyć muszą. Żydzi teraz panami a chłopci dziadami. Jestże to sprawiedliwość?

Czytelniczka z pod Sambora.

Jak ludzie sobie sami zaszkodzą. Jeden z młodych czytelników tak nam opisuje swój kłopot, w który się wplątał: Słuchany byłem jako świadek w sądzie łańcuckim, pierwszy raz w r. 1896 w sporze Józefa Miazgi z Węglisk, przeciw Katarzynie Ciszek z Kątów rakszawskich o posiadanie między. Ta kobieta i brat jej namówili mię, by mimo przysięgi, złożyć fałszywe świadectwo i uczyniłem to przez głupotę, mając wówczas dopiero lat 16. W r. 1898 byłem powtórnie w tej samej sprawie słuchany, ale choć mię znów do fałszywej przysięgi namawiano, przyszedłszy do lepszego rozumu, zeznałem już szczerą, rzetelną prawdę. Z tego powodu zostałem za poprzednie fałszywe świadectwo obwiniony, a Ciszkowa za namawianie mię do tegoż. Byliśmy więc zawezwani przed sąd obwodowy w Rzeszowie, lecz, co najdziwniejsze, choć świadkowie także zeznali, iż prawdą jest to, na co drugim razem przysięgałem, uwolniono ją, również jak i mnie, uznając, że drugie moje świadectwo, a nie pierwsze, było fałszywe.

Teraz więc, rzecz możliwa, iż wygra sprawę Ciszkowa, co byłoby całkiem niesłusznie, bo jest to pewnem, iż z namowy sąsiadów, którzy równie jak ona, chcieli Józefa Miazgę w ten sposób z gruntu wysadzić, zaorala ona temuż Miazdze drogę polową. — Jakże złe są skutki jednego błędnego kroku.

Michał Prucnal z Węglisk pod Rakszawą.

Godne naśladowania. Rzadki przykład solidarności dało w Warszawie ośmiu cieśli, pracujących w tartaku na Woli. Przed dziesięciu laty, jeden z nich zaproponował towarzyszom, aby odkładali co miesiąc część zarobku, w celu zakupienia kiedyś wspólnemi siłami domu. W roku bieżącym kapitał tą drogą uzbierany osiągnął 5.800 rubli, za które stowarzyszeni kupili dom i wprowadzili się do niego z rodzinami.

Odpowiedzi redakcyi.

Piotr Borys z Debray, Jan Kondziola z Ryczowa, Michał Zieliński z Tarnowskiej Woli i Jakób Mních w Sleszowicach. Pieniądze i listy otrzymano. J. Badula z Zarubka. Rozwiązania zagadek już były umieszczone; więcej podawać nie możemy.

OGŁOSZENIA.

Nie kupujcie gotowego octu.

Długie trzymanie octu na składzie, oraz fabrykowanie tegoż ze złego materiału, sprawia, że ocet traci na smaku, a przytem, zepsuty ocet szkodzi zdrowiu. „Vinacet” wolny od wszelkich szkodliwych bakteryj, nie podlega zepsuciu, i przez gotowanie nie utracą smaku, ani zapachu, i jest tańszy, niż ocet gotowy, (kosztuje względnie do mocy 10—15 groszy za litr). „Vinacet” jest do nabycia w sklepach delikatesów, kolonialnych — oraz w drogeriach. Cena: Flaszki ćwierć lit. 1 korona, cała flaszka 3 korony. Skład w Cieszynie u Pawła Marka. 3—3

Chłopiec, potrzebny jest do nauki rzeźbiarskiej. Warunki jego przyjęcia mogą nastąpić za poprzedniem porozumieniem się z rodzicami lub opiekunami. Na razie, chłopiec ma posiadać co najmniej, szkołę ludową z dobrym postępem i odznaczać się przeważnie w rysunkach. Zgłoszenia posyłać pod adresem: **Leonard Bąkowski**, artysta rzeźbiarz w Cieszyńie na Bergerówce. 3—2

2 uczni do praktyki stolarskiej potrzebuje Karol Matuszyński majster stolarski, budowlany i meblowy w Cieszynie ul. Strzelnicza l. 2. 3—1

Jan Bąkowski, majster blacharski wyrobów budynkowych i galanteryjnych potrzebuje 1 ucznia do blacharstwa a 1 do gazu i wodociągów w Cieszynie ul. Ciężarowa l. 9. 3—1

Sklepikarz, z ukończoną praktyką handlową w Krakowie, poszukuje, jako pomocnik handlowy, lub kierownik sklepu w Kółku rolniczem, posady za skromnem wynagrodzeniem. Adres: Jakób Markowicz, w Białobrzegach ost. p. Rogóżno. 3—1

Dr. Franciszek Józef Winkowski. poseł do Rady Państwa, otworzył kancelaryę adwokacką w Tarnowie przy ulicy Klikowskiej l. 1. Ubogim włościanom udziela porady prawnej bezpłatnie.

Czeladnik kowalski, kawaler, znajdzie miejsce, za dobrem wynagrodzeniem u Piotra Babulskiego w Dzikowie p. Taraobrzeg.

E. PEGAN

Triest via S. Francesco nr. 6.

wysyła z opłatą cła i poczty 5 kilowe paczki za pobraniem :

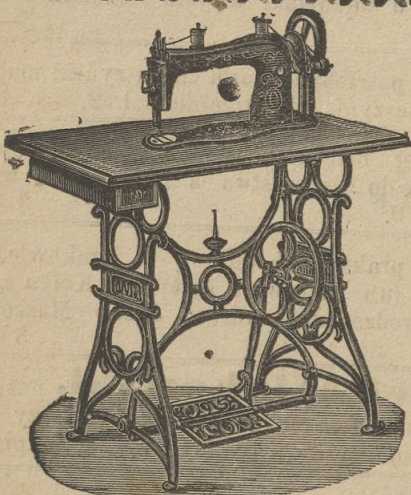
Kawę za 1 kilo: Ceylon 3 korony 60 gr. Portorico 3 kor. 20 groszy.
Kuba 3 korony 30 gr. Malabar 2 korony 40 gr. Rio 2 kor. 40 groszy.
Santos 2 korony 40 gr. Rodzynki bez pestek za 1 kilo 1 koronę 28 gr.
Migdały za 1 kilo 2 korony 40 groszy. Marony 5 kilo 3 korony. Oliwy
 5 kilogr. blaszanka 6 koron. Pomarańcz 5 kilo koszyk 3 korony 20 g.
Cytryn 5 kilo koszyk 3 kor. Herbata Souchoung za 1 kilogram 4 kor.
 80 groszy. Herbata Kongo za 1 kilogram 8 koron.

Dla pp. kupców rabat.

Najlepiej kto zamawia $4\frac{3}{4}$ kila kawy, bo ma pełną wagę.

[(Zamówienia pisać po polsku).]

Najlepiej robić ocet samemu, przyczem wiele się oszczędza. Każda gospodyni która użyje ulubionej essencji octowej »Vinacet« i to przez pojedyncze rozcieńczenie tejże essencji w wodzie, otrzyma stosownie do potrzeby ocet świeży, znakomitej jakości. Ocet gotowy kupiony jest często zepsuty, a najczęściej podlega zepsuciu w kuchni. Ocet zepsuty jest bez wartości, nie konserwuje potrawy a przytem szkodliwy jest zdrowiu. Kto raz użył essencji octu »Vinacet« będzie jej zawsze używał. Skład w Cieszyńie u Pawła Marka. Cena: Flaszka ćwierć litra (na 5 do 10 lit) kosztuje 1 koronę, flaszka litrowa (na 20 do 40 lit kosztuje 3 korony.



Największy skład chrześć. MASZYN DO SZYCIA i haftów „SINGERA“

czółenkowych i pierścionowych, tudzież wszystkich najnowszych systemów. Nauka haftu ozdobnego, robót ażurowych, smyrneńskich, mereszek itp. zupełnie bezpłatnie.

R. Pawłowskiego, dawniej
 JÓZEFA IWANICKIEGO

w Krakowie, Rynek główny 21.
 Na wypłaty ręczne od 32 do 65 złr.
 nożne od 40 do 115 złr. gotówką 10%
 taniej.

Cenniki ilustrowane przesyła bezpł.